

A

Waldemar Andrzejewski

Widywałem go przede wszystkim w Naszej Księgarni, gdy nam się zdarzyło przyjść w tym samym czasie do wydawnictwa. Łączyła nas luźna znajomość, więc niewiele mogę powiedzieć o nim prywatnie. Był bardzo sprawnym grafikiem, robił dużo projektów, niejednokrotnie bliskich realizacjom Lenicy. Stylizacja linii budzi też skojarzenia z rysunkami Tadeusza Kulisiewicza, który inspirował wielu ówczesnych ilustratorów. Portrety zwierząt Andrzejewskiego mają źródło w najlepszych osiągnięciach polskiej grafiki. Mimo wszystko pozostał sobą, był według mnie rozpoznawalny, choć nie tak wyraźnie jak Majchrzak czy Boratyński.

B

Jolanta Barącz

Barączowa długo pracowała w PIW-ie i miała spore zasługi jako dyrektorka artystyczna i naczelna graficzka: dużo wydawała, ja też coś wtedy dla nich zrobiłem, wymagała, cechował ją dobry gust. Za jej czasów wydawnictwo wciąż trzymało poziom. Fajna była Barączowa. Zrobiła dobry projekt do dzieł Norwida.

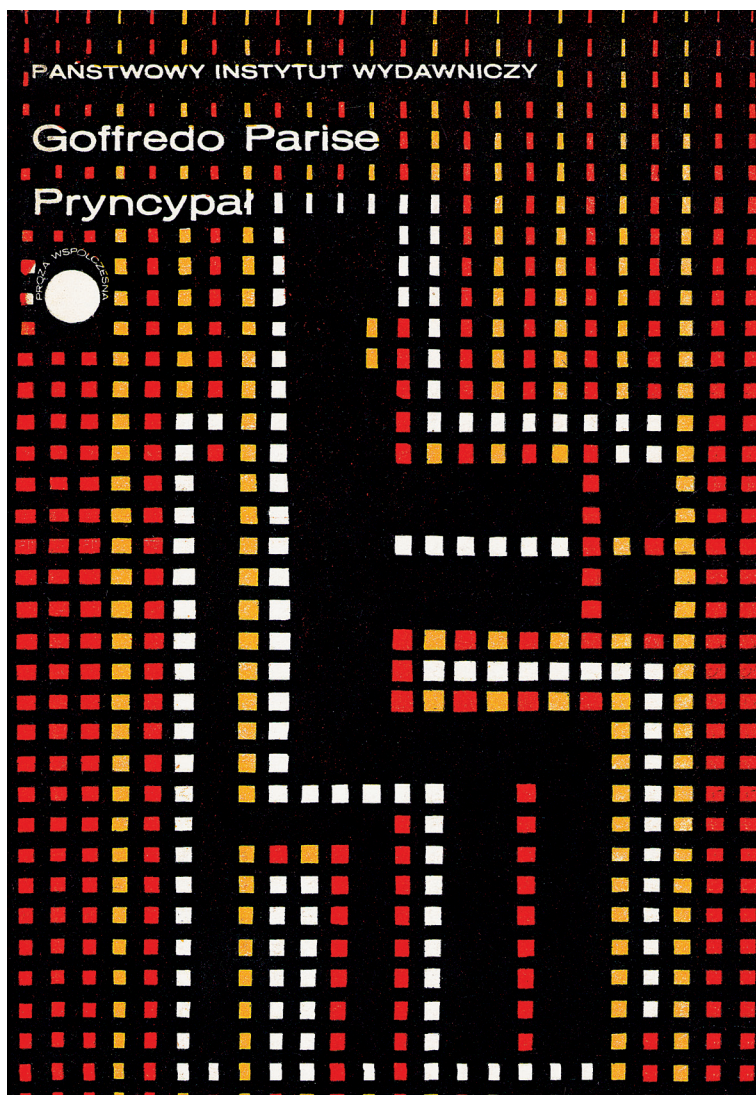
Waldemar Andrzejewski

Ludwik Jerzy Kern

Przygoda w plamie

1971

ilustracja



Jolanta Barącz

Goffredo Parise

Pryncypał

1969

pierwsza strona okładki

Maja Berezowska

Mikołaj Rej

Różne przypadki

świata tego

1953

ilustracja

Maja Berezowska

Berezowska to jest osobny rozdział. Była wielką indywidualnością i bardzo żałuję, że jej nie poznałem. Gdy pierwszy raz zobaczyłem jej rysunki, od razu wiedziałem, że to pierwszorzędną facetka. Popadała w manierę? Ale to dobra maniera, z dużym szwungiem. Mistrzowsko władała konturem, zamykała formę. Rysowała płynnie – ciąglą, zdecydowaną, męską linią. Przedstawiała albo migdałace się pary, albo efebowatych mężczyzn o kobiecych twarzach. Niemal wszystkie jej ilustracje są przesycone erotyzmem. I bardzo dobrze!





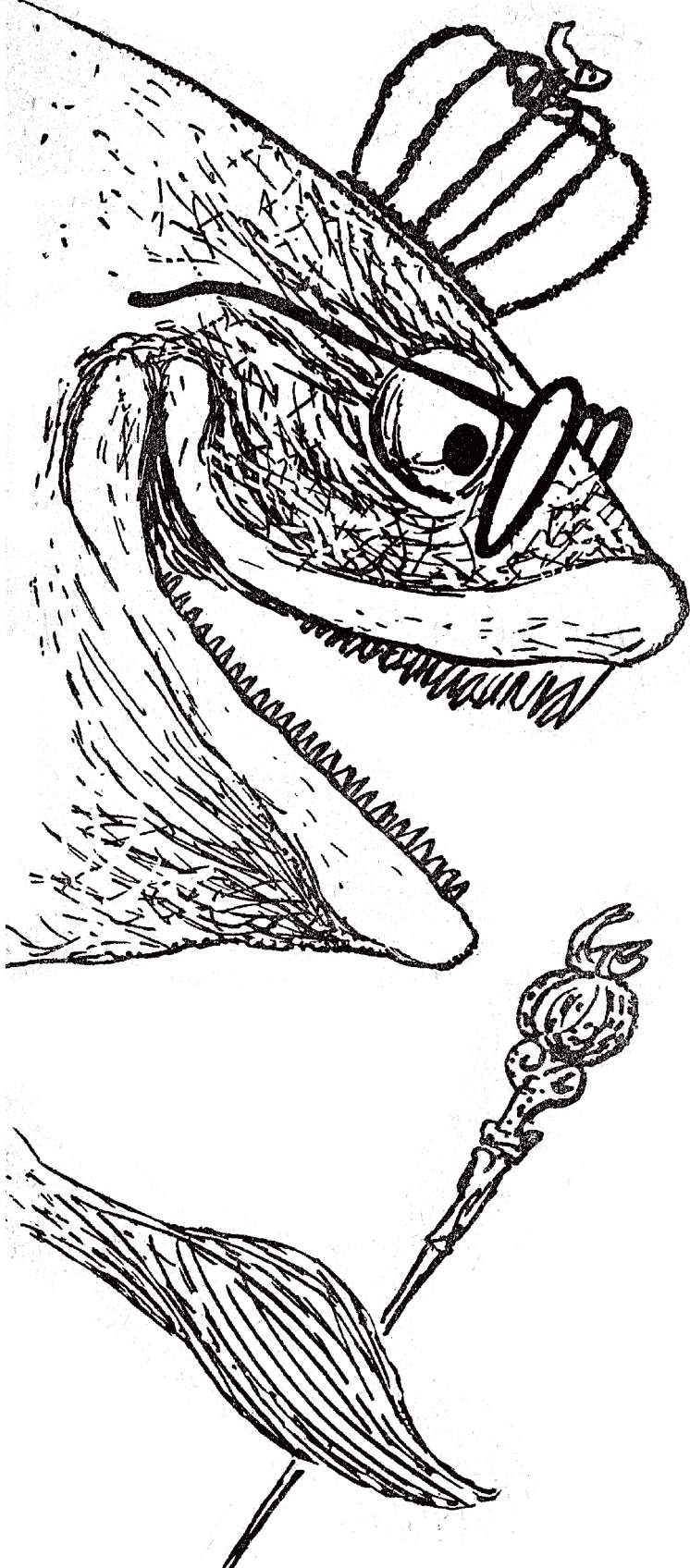
Maja Berezowska
Magdalena Samozwaniec
Moja wojna
trzydziestoletnia
1959
ilustracja

Barbara Dutkowska
Ludwik Wiszniewski
Dwa gawronki
i inne wiersze
1957
ilustracja

Bohdan Bocianowski i Barbara Dutkowska-Bocianowska

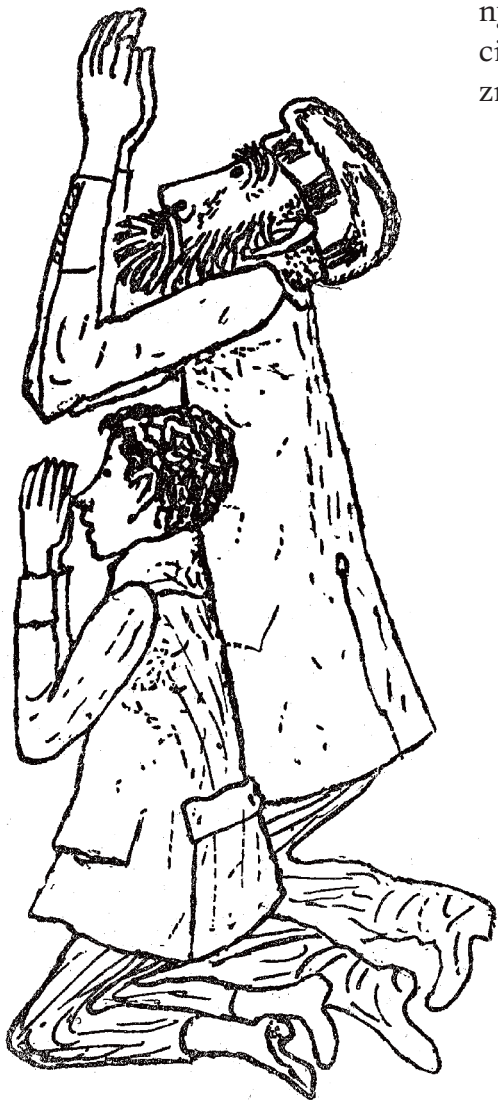
Miło jest przypominać sobie, sięgać do czasów, gdy spotykałem się z ludźmi takimi jak Bocianowski i jego żona. Oboje starsi ode mnie, teraz nikt o nich nie pamięta, odeszli w zapomnienie. Ona zachowała swoje nazwisko. Tak, Barbara Dutkowska. Fajna laska, seksowna. Zdaje się, że robiła ilustracje głównie do czasopism. Lubię jej prace, trochę w typie Danuty Konwickiej, trochę w stylu Marii Mackiewicz, liryczne. Widać w nich wpływ Lenicy, choć prawdopodobnie Dutkowska była nieco starsza. Znacznie bardziej malarska i dynamiczna od swojego męża. Po prostu lepsza.





Bohdan Bocianowski
Franciszek Fenikowski
Bursztynowe serce
1957
ilustracja

Widywałem ich często na przyjęciach u Rychlickich. Butelka po wódce tańczyła na podłodze, na kogo wypadło, ten zdejmował szczególnie garderoby. Było wesoło. Pechowo butelka zatrzymywała się, wskazując na Bocianowskiego, stąd najlepiej zapamiętałem anatomię Bociana, choć wolałbym, by trafiło na Bocianową. Bocianowscy jako małżeństwo tworzyli zgrany duet, do końca nierozłączni. Bocianowski był sprawnym grafikiem, zrobił dużo okładek i ilustracji.



MIROŃ
BIAŁOSZEWSKI

AMIEŃNIK
Z POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

1944

Jan Bokiewicz

Bardzo dobry jest Bokiewicz. Może trochę w stylu Młodożeńca, lecz z zachowaniem odrębności, z takim własnym szwungiem. Charakterystyczne i świetne są jego ręcznie pisane litery, którym nadawał indywidualną siłę. Czasem pospiesznie nabazgrane, tworzą znakomite układy. Jednak na początku Samuel Miklaszewski strasznie go tępił. Okropnie. Ostatecznie Bokiewicz spędził w pracowni graficznej piętnaście lat, aż został w końcu uznany za asa – i słusznie! Bardzo żałuję, że Janek nie pokazał mi jak dotąd swoich rzeczy, które ma w domu. Domyślam się, że przechowuje sterty wspaniałych rysunków. A może i obrazy?

Antoni Boratyński

Boratyński był genialny. Jeden z największych, bez dwóch zdań. Długo łączyła nas zażyłość. Szanowaliśmy się nawzajem, ceniliśmy nasze prace. Uważam, że robił rzeczy bardzo dobre. Mam nadzieję, że on tak samo o mnie myślał. Niemniej później relacje z Boratyńskim się popsęły. Spotkałem go pewnego dnia w stanie wojennymi przed ZAiKS-em i mówię: „Antek, ale nam dopierdolił”. A on odpowiada: „Co? Nareszcie będzie porządek”. Nie znałem go od tej strony. Na odchodnym rzuciłem: „Antek, opanuj się!”, ale wkurwił mnie tak, że nie chciałem go widzieć na oczy. Bardzo boleśnie odczułem stan wojenny. Choć sam nie ucierpiałem, jednak psychicznie mocno mnie walnęło i Jaruzelskiego do dziś uważam za sowieckiego satelitę. Z kolei Boratyński wyraźnie opowiadał się za stanem wojennym. Mimo to bardzo wysoko

Jan Bokiewicz

Miron Białoszewski

Pamiętnik z powstania

warszawskiego

1984

pierwsza strona obwoluty

cenilem i cenię do dziś jego prace, nie wszystko, ale większość. W jego ilustracjach jest dramaturgia, nie są w prosty, oczywisty sposób ładne ani przyjemne. I chwała Bogu. Bywają groźne, mogą wywoływać lęk. Zresztą ja też świadomie straszę dzieci, ale to jest jedno z zadań ilustracji: ma działać jak odtrutka, jak szczepionka uodporniająca na późniejsze stresy. Boratyński to niewątpliwie jeden z czołowych liryków, bo rzecz nie w samym kunszcie warsztatowym. Wnosi rys nadrealizmu, a przy tym pozostaje sobą. Jeśli budzi skojarzenia z innymi, to na pewno oni zapożyczali się u niego, on nie wziął od nich niczego, bo jest znacznie lepszy. Został też zauważony i doceniony przez Niemców, którzy szukali u nas nowych talentów. Wcześniej Janusz Grabiański odniósł wielki sukces w Austrii i we Francji, później Gertraud Middelhaue z oficyny Friedrich Middelhaue Verlag przyjechała do mnie oglądać prace, a wkrótce potem na rynek niemiecki wszedł Antek – to świadczyło o silnym promieniowaniu ilustracji polskiej na Europę.



Antoni Boratyński
 W. Konrad Osterloff
Zanim przyszli Hiszpanie
 1968
 ilustracja



Władysław Brykczyński

Z Brykczyńskim znaliśmy się bez zażyłości. Spotykałem go wśród innych ludzi Czytelnika, gdy zdarzało mi się współpracować z wydawnictwem. W kawiarni na parterze, przy stoliku, który stał obok drzwi do pracowni graficznej, zawsze zbierało się kilka osób: przede wszystkim Samuel Miklaszewski jako szef, Andrzej Heidrich jako jego prawa ręka, a także Marian Stachurski, Brykczyński, przychodził bardzo często Jurek Jaworowski. Jeśli chodzi o Brykczyńskiego, żadna z jego prac jakoś szczególnie nie utkwiła mi w pamięci. Zrobił sporo okładek do książek dla dorosłych.



Władysław Brykczyński

Michel Rousseau

de La Valette

Miłoszki królewskie

1971

finalik

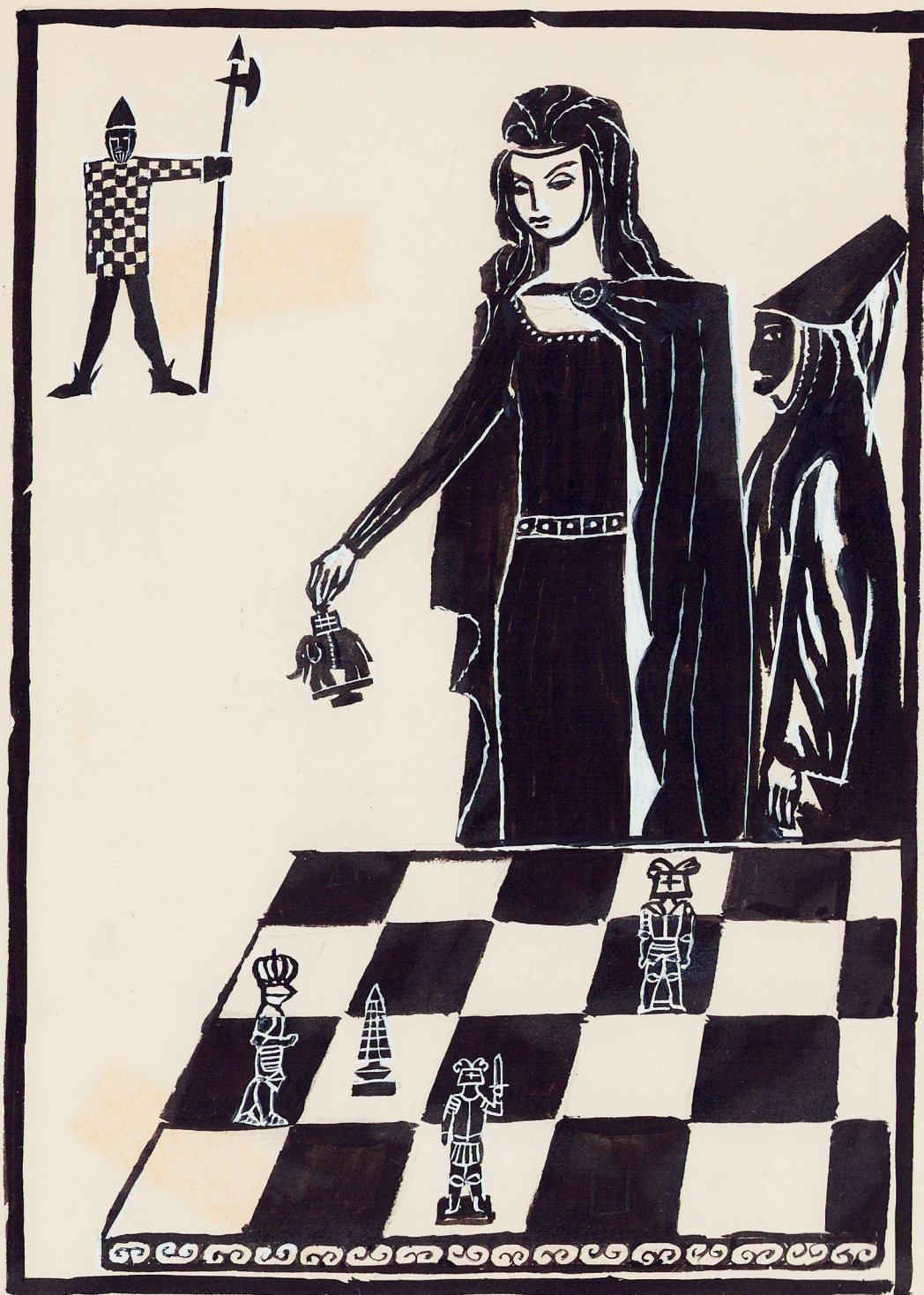
Władysław Brykczyński

Jan Kochanowski

Szachy

1966

projekt ilustracji



Bohdan Butenko

Bardzo cenię Butenkę. Świetnych grafików mieliśmy wielu: znakomici ilustratorzy Murawscy, genialny Boratyński, wspaniały Rechowicz, jednak Butenko był całkiem odrębny. Nie spotykałem się z nim za często, raz chyba gościł u mnie, i to już prawdopodobnie należy uznać za wielkie wydarzenie. Sam nigdy go nie odwiedziłem, nie wiem nawet, czy ktoś z moich znajomych bywał u Butenki. Sprawiał wrażenie samotnika, raczej unikał spotkań i kontaktów osobistych. Przystojny, wysoki mężczyzna o ładnej, miłej twarzy mógł podobać się kobietom i być może miał wiele miłości. Prawdopodobnie kręcił się wokół młodej Wandy Chotomskiej. Na pewno jednak nie był duszą towarzystwa. Nasze relacje oceniałbym jako życzliwe, ale dalekie. Największy sukces odniósł książką *Dong co ma świecący nos* Edwarda Leara. W tamtym czasie i miejscu było to wydarzenie o ogromnym znaczeniu – coś zupełnie nowego i w pełni indywidualnego. Za wybitne osiągnięcie uważam jego oryginalne rozwiązanie liternicze całości. Mówię „liternicze”, bo tekst został ręcznie przez niego napisany. Posiadał niezwykłą umiejętność łączenia rysunku z ręcznie pisanymi literami. Butenko to był ktoś i takim pozostanie. Choć czasami żał, że mnożąc te druczane rysunki, z których nigdy się nie wyzwolił, stawał się niekiedy strasznie manieryczny. Zaczynał od realistycznych szkiców piórkiem. Jeden z wybitniejszych polskich ilustratorów. Człowiek zagadka pod każdym względem.





Bohdan Butenko
Sławomir Kryska
Laleczka i tajemnica
1975
ilustracja na tylnej
wyklejce

na stronach 22–23
Bohdan Butenko
Erich Kästner
35 Maja
1956
projekt ilustracji

